

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 22 Września.

— Dyrekcya wstrzymała się z rozpoczęciem kursu, raz dla tego, aby na pierwsze przedstawienie dać *Przeora Paulinów*, który wymagał czasu do przygotowania, a któryto dramat Komisya Konkursowa zaleciła jednogłośnie wystawić; powtóre dla tego, iż chciała przed rozpoczęciem kursu dokompletować towarzystwo.

— Aby pokazać jak strzeżone są u nas prawa dyrektorów i przedsiębiorców teatru, dość powiedzieć, że w głośniejszej a tak gorszącej sprawie Zakrzewskiego, dopiero wyznaczono mu w sądzie jako pierwszy termin stawienia się dzień 20 Października.

— We wtorek *Piękna Helena*, w roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy na tutejszej scenie panna Ćwiklińska, która grała ją z wielkim powodzeniem w Poznaniu. W roli Parysa wystąpi nowy nasz tenor p. Wojnowski.

— Operetka zajęta jest teraz nauką *Krakoviaków i Górali, Część III.* wodewilu pana Aleksandra Ładnowskiego, który otrzymał drugą nagrodę na tegorocznym konkursie. Muzykę dorobił p. Kazimierz Hoffmann. Już odbyła się próba czytana tego utworu, który ukaże się na scenie w Październiku.

— Pytają się nas z kilku stron, dla czego pomimo doniesień dzienników nie sprawdziła się wiadomość, że p. Koźmian miał objąć Dyrekcję *Teatru Poznańskiego*. Możemy pod tym względem dokłać objaśnienia. Przewszystkiem dzienniki pospieszyły się z tem

doniesieniem, gdyż p. Koźmian nigdy żadnej nie podpisał o *Teatr Poznański* umowy. Zapytany przez *Radę Nadzorczą*, czyby niechciał wziąć *Teatru Poznańskiego* a silnie do tego namawiany prywatnie, przez kilku członków Rady, oceniając ważność teatru polskiego w Poznaniu, przedłożył Radzie Nadzorczej warunki, pod którymi mógłby się tego zadania podjąć; aczkolwiek nie ukrywał przed sobą trudności i kłopotów wynikających z prowadzenia jednoczesnego dwóch teatrów, chociażby tylko przez rok jeden. *Rada Nadzorcza* nie znalazła się w możności zadośćuczynienia wszystkim podanym warunkom. Wtedy na posiedzeniu *Rady* starano się wzajemnie porobić ustępstwa, a p. Koźmian na bardzo skromne warunki zgodził się, które *Rada* w zasadzie przyjęła. Pan Koźmian oświadczył jednak, iż w takich warunkach tylko dla próby bierze teatr, gdyż wątpi, aby na nich mógł się utrzymać przyzwoity teatr, a zdaniem jego, lepiej wstrzymać się, jak mieć w Poznaniu, wobec Niemców, lichego teatru.

Umowa ostateczna miała być w przeciągu dwóch tygodni podpisana. Przed ich upływem, sekretarz *Rady* zawiadomił pana Koźmiana o nowych zmianach, jakie zaszły w warunkach umowy, główna zmiana odnosiła się do tego, że zamiast żeby *Rada* dostarczyła przedsiębiorcy lokal do przedstawień, przedsiębiorca sam musiał się o niego starać. Zmiana ta czyniła wszelką umowę zbyteczną, gdyż skoro *Rada* lokal nie dawała, tem samem nic nie dawała, a zarazem w najwyższym stopniu utrudniała przedsiębiorstwo

teatralne. W piśmie więc wystosowanem do *Rady* oświadczył p. Koźmian, iż na tych warunkach stanowczo nie może się podjąć przedsięwzięcia teatru polskiego w Poznaniu. — Wskutku tego oświadczenia, *Rada* weszła w układy z p. Sarneckim, który podobno podjął się przedsięwzięcia na warunkach odrzuconych przez p. Koźmiana. Życzymy mu szczerze i serdecznie jaknajlepszego powodzenia, wiemy bowiem, że trudnego ale pożytecznego podjął się zadania. Winszujemy naszej Dyrekcji takiego koleżeństwa, bo zawsze bardzo jest przyjemnie mieć do czynienia z uczciwym człowiekiem i *gentlemanem*. Nie wątpimy, że Dyrekcya Krakowska starać się będzie o zachowanie jaknajlepszych stosunków z nowo powstałą Dyrekcją Poznańską, i że o ile to będzie w jej mocy, zechce być jej pomocną. Szkodzić zaś sobie te dwie Dyrekcje nie będą, o tem jesteśmy przekonani, bo uczciwym ludziom, zawsze łatwo porozumieć się między sobą.

ROZMAITOŚCI.

Ze świata teatralnego.

— Do pewnej artystki, posadzonej o sknerstwo, ale mającej ładną nogę i oglądając jej trzewik: „Mówią, że pani skąpa, bo pani żyje na małej stopie.“

— Dlaczego ten z tamtą się nie żeni, zapytano się pewnej artystki? A to poco, odparła, u nas przecież jak u dzikich.

— Pewna znakomita artystka, twierdziła, że jej wierny dotąd Romeo, chce wraz z pewną koleżanką wysłać ją na Krete i dodawała. „Nie chcę, wolę pojechać do Cytery.“

— *Artysta*. Kiedy można pana Dyrektora odwiedzić?

Dyrektor. A ile pan chce?

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dałbym wiele za to, gdybym posiadał talent kronikarski moich współbraci lwowskich; lecz na nieszczęście nie każdego Pan Bóg obdarzył podobnymi zdolnościami, i przytem w poczciwym naszym Krakowie rzemiosło kronikarza jest dość niewdzięcznym. Bo o czem tu pisać. Ani się kłóć, ani się biją, tromtadratów nie posiadamy, koncerta w ogrodzie strzeleckim odbywają się tak jednostajnie. Bodajto Lwów—co krok, to coś nowego. Tu Pełtew nie przykryta, tu bruk powyrywany, tu pan Dobrzański kłóci się z panem Lamem i odwrotnie, tu rewolucya w kasynie miejskiem, tu znowu obiór posła. U nas zaś, od czasu jak obraliśmy sobie trzydziestu ojców miasta, to zapanowała taka cisza, że muchę w locie posłyszeć można. Jednakowoż coś napisać muszę, a więc zaczynam.

Najważniejszą nowiną na porządku dziennym, jest zgon poczciwego kasyna mieszczkańskiego; konało bardzo długo, lecz w końcu śmierć nieubłagana, zabrała nam go nawsze. Umarło, jak prawy wyznawca dobrej wiary, a dusza jego lekko przeszła na pola elizejskie, gdyż niedosyć, że żadnych długów nie zostawiła po sobie, ale jeszcze po zrealizowaniu ruchomości, pozostało się pewne *quantum* papierków, aż nadto wystarczających do opłacenia nielitościwego Charona, przy przeprawie przez Styx, gdyż i tam nawet bez pieniędzy podróżować nie można. Lecz nie frasujcie się mili czytelnicy.

„Le roi est mort, vive le roi.“ Tak też i nasze kasyno odżyje, w nowej i poprawnej edycji. Znalazł się jeden mąż, który jak drugi Jozue

rozbitych i zropaczonych członków s. p. reursy, obiecał przeprowadzić do obiecanej ziemi, krótko mówiąc, do nowego kasyna na ulicę Zwierzyniecką, ofiarując przyjemności, o jakich ani się marzyło zacnym mieszkańcom naszego grodu. Bo proszę wystawić sobie: wspańskie salony, pyszne umeblowanie, ogród do spaceru i oddychania świeżem powietrzem, którego nie tak wiele mamy w Krakowie, bilard, fortepiano, na którym każdy przegrany w preferansa lub bezika, odbijając się będzie mógł do woli, świetne baliki podczas karnawału, koncerta i t. d., i to wszystko za dość umiarkowaną cenę.

Co prawda, dużo rzeczy mieliśmy obiecanych, a mało dotrzymany, lecz tu rzecz nie idzie ani o wodociągi, ani o lepsze oświetlenie gazowe, dla tego też mam błogą nadzieję, że szanowny przedsiębiorca dotrzyma swego słowa, i urządzi nam kasyno, które w niczem ustępować nie będzie lwowskiemu. Bo i naturalnie, dla czego my mamy być gorszymi od naszych ziomeków z nad Pełtewi. — Chociaż nie mamy ani jednej znakomitości, któraby w swojej osobie była i redaktorem dziennika, i radcą miejskim, i dyrektorem teatru i verwaltungsratem, i członkiem komitetu do zbierania składek na oświatę ludową, i jeszcze czemś, i jeszcze czemś, to posiadamy w naszych murach wielu zacnych mężów, których całą winą jest, wielka ich skromność, że nie chcą zrobić się głośnymi. Lecz posłuchajcie ich w zaufanem kółku np. u Wencla lub Fuchsa, to dopiero przekonacie się, co to za znakomitości posiada nasz gród. Gdyby Francya miała tylko kilka podobnych, to z pewnością inaczej poszła ostatnia wojna, a z owej milionowej prusko-niemieckiej armii, nawet zwiastun kłeski niepowróciłby do Ber-

lina, i dziś Bismark i Wilhelm zamiast przyjmować u siebie monarchów, byłiby jedli gorzki chleb wygnania. Zresztą nawet na to nie potrzebujemy dowodów, byliśmy pierwszym miastem, i na złość pozostaniemy niem, wszystkim tym, którzy nam zazdroszczą! A że tam nie bardzo się spieszymy z datkami na oświatę, to tylko dowodzi żeśmy tak światli, iż nie czujemy już potrzeby oświaty dla innych!

Jesień się zbliża szybkim krokiem, liście żółkną i opadają, wkrótce nastąpi zima, a mnie, waszego kronikarza, zaczyna opanowywać żal, że nasza ziemia nie jest krajem, w którymby kwitnęły laury i pomarańcze i w którymby było wieczne ciepło. Wiele przyniosłoby to nam korzyści. Najprzód niepotrzebowalibyśmy kupować ani futer, ani paltotów; powtóre nie potrzebowalibyśmy wydawać pieniędzy na węgle, a guldeny zaoszczędzone moglibyśmy poświęcić na cele szlachetne. I dziwimy się potem, że tam jakiś bank we Florencji wyznaczył nagrodę za przetłumaczenie dzieł Lenartowicza na włoski język.

Wielka historia, i my to samo potrafilibyśmy, gdybyśmy nie potrzebowali kupować węgla i paltotów. Lecz nie rozpaczajmy. Astronomowie i geologowie dowodzą, że za parę tysięcy lat bieguny zmienią swoje położenie, i skutkiem tego nastąpi zmiana temperatury na całej kuli ziemskiej. Tam gdzie było ciepło, będzie zimno, a gdzie zimno, będzie ciepło. Wtenczas to dopiero posypią się u nas składki na oświatę ludową, i wtenczas dopiero zostaniemy wielkim narodem, a teraz pocieszajmy się nadzieją, że jeżeli jest źle, będzie lepiej, i z tem przekonaniem kończę i ja dzisiejszą kronikę.

J. K.



Nr. porządkowy 2.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 22^{go} Września 1872 r.

Po raz drugi

Dramat historyczny z XVII wieku, w pięciu aktach z prologiem,
odznaczony przez Komisję konkursową w r. 1872,

PRZEOR PAULINÓW

czyli

Obrona Częstochowy

napisał Julian z Poradowa (pani * * *).

Osoby Prologu:

Piotr Czarniecki — — —	Pan Leszczyński.	Jędrus, wnuk podstolego — —	Panna Bauman E.
Hieronim Radziejowski, kanclerz	Pan Szymański.	Abramko Stern, gospodarz zajazdu	Pan Ładnowski.
Wejhard Wrzeszczowicz, generał szwedzki — — — —	Pan Werner.	Dworzanin Radziejowskiego —	Pan Bogucki.
Dworzanin Gruszczyńskiego, wo- jewody kaliskiego — — —	Pan Siedlecki.	Dworzanin II. — — — —	Pan Glikson.
Podstoli } panowie szlachta —	Pan Danielewicz.	Kozaczek — — — — —	Panna Krasnopolska.
Starosta } — — — — —	Pan Nowakowski.		

Rzecz dzieje się w Wieluniu.

Polacy.

Augustyn Kordecki, przeor Paulinów	Pan Rychter.
Miączyński, dowódca twierdzy jasnogórskiej — — — —	Pan Wojnowski.
Miecznik Zamojski, naczelny do- wódca załogi — — — —	Pan Zamojski.
Czarniecki, obrońca bastionów —	Pan Ładnowski.
Piotr Czarniecki, jego syn —	Pan Leszczyński.
O. Bonifacy } Paulini — — —	Pan Nowakowski.
Wiktor } — — — — —	Pan Roger.
Jędrus — — — — —	Panna Bauman E.
Zamojska, żona miecznika —	Pani Wolska.
Anna, ich córka — — — —	Panna Kwiatyńska.
Kasia Miączyńska — — — —	Panna Kwiecińska.
Niewiasty } — — — — —	Panna Wojnowska.
	Panna Bauman W.
	Pani Pichorowa.
	Panna Kwiecińska.
	Pani Rogerowa.
Księża — Żołnierze — Dzieci.	

Osoby Dramatu:

Szwedzi.

Bernhard Müller, naczelny wódz wojsk szwedzkich — — —	Pan Bolesławicz.
Książę Heski } generałowie	Pan Szymański.
Wajhard Wrzeszczowicz } — — —	Pan Werner.
Adolf Müller, synowiec wodza —	Pan Terenkoczy.
Sadowski, major — — — —	Pan Eker.
Adjutant Adolfa — — — —	Pan Pichor.
Puszkarz I. — — — — —	Pan Bogucki.
Puszkarz II. — — — — —	Pan Glikson.
Kozaczek — — — — —	Panna Krasnopolska.
Żołnierz — — — — —	Pan Zapałowicz.

Żołnierze szwedzcy — Górnicy — Halabardnicy.

Rzecz dzieje się na Jasnej Górze i w obozie Szwedów.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 złr. — Krzesło w łoży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galeryja 25 cent.

Początek o godzinie 7.